

Ponad 50 tysięcy kibiców na Narodowym, w tle głos Mateusza Borka, zawodnicy reprezentacji Polski wychodzą na boisko, a naprzeciw nim stają tajemniczy piłkarze w niebieskich koszulkach. Od początku spotkania nie wygląda to najlepiej, ale czego się spodziewać gdy gramy przeciwko Włochom. Za kadencji Brzęczka w ogóle nie pojawialiśmy się na ich połowie. Po 25 minutach stało się nieuniknione - tracimy bramkę. Cóż za ruch przy rzucie rożnym, który napastnik dał radę tak zgubić naszą defensywę? Czy to Ciro Immobile? Nic bardziej mylnego! To dobrze zapamiętany przez polskich kibiców Ion Nicolaescu, a nosząca błękit reprezentacja wcale nie przyjechała ze słonecznej Toskanii, lecz z (również całkiem ciepłej) Mołdawii.

W natłoku informacji jakie sływały w niedzielny wieczór do przeciętnego Kowalskiego usadowionego wygodnie przed ekranem telewizora i zmieniającego z Jedyńki na Dwójkę, tak by być na bieżąco z sytuacją, pomyłka była całkiem możliwa. Gdyby nie poprzednia porażka odniesiona z rąk potężnych Mołdawian moglibyśmy być zaskoczeni jak niewiele dzieli drużyny odległe o ponad 120 miejsc w rankingu FIFA. Można było jednak przypuszczać, że w Warszawie sytuacja będzie wyglądała inaczej, że doping tysięcy rozentuzjasmowanych gardeł poniesie naszych orłów do zwycięstwa, jednak wiemy jak to bywa z tym dopingiem, a z grą to chyba jeszcze gorzej.

Nigdy nie pomyślałem, że usłyszę taką radość komentatorów po голу wyrównującym z Mołdawią. W milionach miejsc wybrzmiał baryton Mateusza Borka i wszyscy dowiedzieliśmy się, że PGE Narodowy jest w euforii. Czy ktoś faktycznie był w euforii w tamtym momencie? Wydaje się, że tak. To był moment kiedy wróciła wiara, że wywalczymy cenne 3 punkty, a awans na EURO wciąż będzie zależał od nas. Gdy piłkarze Napoli i Charlotte FC pokonują bramkarza AFC Chindia Targoviste z drugiej ligi rumuńskiej nie powinniśmy być szczególnie zdziwieni. Jak brakuje teraz, kiedyś męczącej, debaty o stylu w jakim ogrywamy Austrię. Dwumecz z Mołdawią jest kolejnym etapem zjazdu, który rozpoczął się w 2018. Mimo wszystko akcja bramkowa, z pięknym przepuszczeniem Milika i świetnym zachowaniem Świderskiego nie trafi do kanonu, w którym znajdują się ta jedna akcja z Portugalią w 2016 i ta druga akcja z Francją z 2022, bo to wszystko już powoli coraz mniej każdego obchodzi

Początek w wykonaniu biało-czerwonych był dużo gorszy niż w meczu w Kiszyniowie, najwyraźniej wyciągnięty został wniosek, by nie prowokować przeciwnika zbyt wysokim prowadzeniem. Ciężko było znaleźć moment na zerknięcie na Wieczór Wyborczy, gdyż ataki Mołdawian sunęły jeden za drugim, a zagrania takie jak pusty przelot Szczęsnego z pewnością podwyższyły ciśnienie. Rywale udokumentowali swoją przewagę golem z rzutu rożnego i zdaje się, że lekko otrzeźwiło to Polaków, którzy zdali sobie sprawę, że naród może im nie wybaczyć kolejnej porażki z naddniestrzańskim outsiderem. Przed końcem połowy swoje okazje zmarnowali zarówno Milik jak i Świderski. Po żywiołowej motywacji trenera Probiezra, chłopcy ruszyli do odrabiania strat już w drugiej połowie. Ełatowy strzelec umieścił piłkę w siatce